

Debiutancka książka Wacława Radziwinowicza

Wnuk Gogola czasów Google'a

Przyznaje, że był kiepskim szefem oddziału „Gazety Wyborczej” w Olsztynie. Od piętnastu lat (z małą przerwą) jest korespondentem tego dziennika w Rosji. Twierdzi, że wygrał los na loterii.

Co zatem słyhać w Rosji, panie redaktorze Radziwinowicz? „Kradną, wasza wysokość!”.

Ale nie tylko o tym – o korupcji na niespotykaną w dziejach Rosji skalę – pisuje Wacek Radziwinowicz do „Gazety Wyborczej” w korespondencjach z Moskwy. Przesyła stamtąd wstrząsające reportaże, ale i dowcipne felietony, bardzo często mówiące o nieśmiesznych sprawach, drukuje teksty o życiu zwyczajnych Rosjan i o nowobogackich, o absurdach życia w tym wielkim kraju. A pióro ma rzeczywiście świetne.

Obraz Rosji rozpiętej

Dziewięćdziesiąt sześć z tych tekstów pomieścił w książce „Gogol w czasach Google'a”, która ukazała się w lutym 2013 roku, nakładem spółki Agora SA. Wyszedł zbiór wstrząsający. Reportaże i felietony i straszne i śmieszne. Bardzo często tak śmieszne, że aż straszne. W wielu z nich czytelnik znajdzie nutę humoru – również i czarnego – charakterystycznego dla piosenek Aloszy Awdiejewa, krakowskiego artysty i profesora nauk humanistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wydawca tak scharakteryzował debiutancką książkę Wacka:

Jeden z najlepszych znawców rosyjskiej duszy i polityki, wieloletni korespondent „Gazety Wyborczej” w Moskwie, stworzył obraz Rosji rozpiętej między wciąż żywymi absurdami rodem z Gogola i Czechowa, a nieznośnym dziedzictwem człowieka sowieckiego. Kraju, jak mówią sami Rosjanie, o historii nieprzewidywalnej, kraju przeklętych poetów i złodziei w limuzynach, bojowników o prawa człowieka i morder-



rys. Aleksander Wołos

Radosnych Świąt Wielkanocnych – życzymy szczerze

Redakcja

ców bez twarzy, samotnych bohaterów i brutalnych солдатów.

Naczelnny „Gazety Wyborczej” Adam Michnik we „Wstępie” do Wacka książki pisze:

Ta opowieść pełna ironii, sarkazmu i drwiny jest też nasycona podziwem i szacunkiem dla ludzi dzielnych i szlachetnych. W artykułach i felietonach Wacka odnajdujemy znajomy ton znakomitej, rosyjskiej prozy: Saltykowa-Szczedriny, Czechowa, Jerofiejewa. Radziwinowicz to wnuk Gogola czasów Google'a.

Inny Jerofiejew – nie Wieniedikt, a niespokrewniony z nim Wiktor, też pisarz, w prozie rosyjskiej uchodzący za skandalistę i prowokatora – o książce Wacka Radziwinowicza napisał:

Żeby zrozumieć Rosję, wystarczy poczucie humoru i miłość do mojego zwariowanego kraju. Przeczytałem tę książkę z ogromną przyjemnością. Wacek Radziwinowicz to znakomity obserwator, który nie boi się rosyjskich paradoksów.

↳ 3

Mówi się

Wstająca z martwych nadzieja

Mam przed sobą szóste go z kolei papieża, bo tyłu przewinęło się za mego życia u steru nawy Kościoła. Po nikim dotąd, może jedynie po Janie XXIII, który spełnił pokładane w nim nadzieje, i to z okładem, oczekiwania uczynienia porządków w Kościele nie były tak wielkie.

Wydaje się, że papież Franciszek dlatego jest tak bacznie i życzliwie obserwowany, gdyż nawet chłodni w wierze i wobec niej zupełnie obojętni, mają w stosunku do niego swoje oczekiwania. Już zużyła się euforia i zafascynowanie „życiem na luzie”, przekonaniem o względności prawdy czy zaniku autorytetów. Papież, nawet stojący w kolejce po chleb, będzie obserwowany z nadzieją, że się nie zachwieje, że z mocą wstawi się za oczekującymi pomocy, stawiając na plan dalszy splendory i hołdy, pieniądze i pozycje pośród możliwych tego świata, że „nie zapomni o ubogich” wzorem św. Franciszka z Asyżu.

Na spotkaniu z dziennikarzami delikatnie upomniał się o nieco więcej wysiłku w zrozumienie istoty funkcjonowania Kościoła katolickiego. Zapewnił przy tym, „że Kościół przykłada wielką wagę do waszego cennego dzieła; wy jesteście zdolni zebrać i wyrazić oczekiwania i wymagania naszego czasu, zaproponować niezbędne narzędzia do zrozumienia rzeczywistości.” I podkreślił: „Wasza praca wymaga studium, wrażliwości, doświadczenia, jak w wielu innych profesjach, ale domaga się szczególnej troski o prawdę, dobro i piękno.”

Ta triada – Prawda, Dobro i Piękno – mieści się w życzeniach na dobre i radosne przeżywanie dni Wielkanocnych, będących także wstającą z martwych nadzieją na ożywczy pontyfikat Franciszka i nasze odejście od obojętności.

Zastępca

Pożegnania

Halina Kurowska (1932-2013)

Nasza koleżanka Halina Kurowska, dziennikarka, urodziła się w Gdyni 22 września 1932 roku. Z Olsztynem związała się po roku 1952.

W pięć lat później rozpoczęła swą przygodę z pisaniem, z dziennikarstwem. Przygotowała do druku „Bajki Warmii i Mazur” pod red. H. Koniecznej i W. Pomianowskiej, wydane w 1956 roku przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

W latach 1963-1969 była sekretarzem redakcji miesięcznika „Warmia i Mazury”, następnie drugim sekretarzem redakcji tygodnika „Panorama Północy” (1969-1972) oraz białostockich „Kontrastach” (1972-1981). W czasie stanu wojennego wyrzucana z „Kontrastów” znalazła zatrudnienie w redakcji „Posłańca Warmińskiego”, gdzie redagowała m.in. wkładkę – „Mały Posłaniec”.

Debiutowała w 1958 roku opowiadaniem „Największa miłość” na łamach „Głosu Olsztyńskiego”. W 1958 roku otrzymała wyróżnienie w konkursie tygodnika „Po Prostu” i Polskiej Akademii Nauk na pamiętnik młodej inteligentki. Jej opowiadania tłumaczone były na język czeski. Jest autorką tomu opowiadań „Zabawa z czarnym ptakiem” (Olsztyn, 1966). Współ z mężem Bohdanem Kurowskim napisali bajkę sceniczną „Wędrowni komedianci”, opartą na motywach twórczości braci Grimm. Jej realizacja odbyła się w Teatrze Dramatycznym im. A. Mickiewicza w Częstochowie w roku 1980.

Spoczęła na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Poprzecznej w Olsztynie.

wł

Szukaj nas

Tu znaleźć można aktualny numer „Bez wierszówki”:

CEiK, Rektor UWM + biuro prasowe, Instytut Dziennikarstwa UW-M, Biblioteka Uniwersytecka UW-M, Rektor OWSliZ, Biblioteka Główna OWSliZ, Rektorat i Biblioteka WSliE TWP, Rektorat i Biblioteka OSW, redakcja „Gazety Olsztyńskiej”, Wojewoda Warmińsko-Mazurski i biuro prasowe, Biblioteka Wojewódzka – Stary Ratusz. Dystrybucja wersji elektronicznej – do wszystkich redakcji w regionie.

wł

Andrzej Zb. Brzozowski

Okieł satyryka

Polityczne kulinaria

Polityka bez dowcipu,
Nie ma swego kolorytu.
Tu wysiłek jest niewielki,
Trzeba jadać mirabelki,
Oraz świeży szczaw z nasypu.

Habemus Franciszka

Jana Pawła uwielbiamy,
Benedykta dobrze znamy.
Jak w historii się zapisze,
Papież, co się zwie Franciszek,
Choć nie my go wybieramy?

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie,
10-162 Olsztyn, ul. Nowowiejskiego 5. Prezes Oddziału Krzysztof Berent, krzysztof.berent@owsli.edu.pl, (kom. 663-737-097). My w Internecie: www.sdp.pl, www.zycieolsztyna.pl
Redaguje: Krzysztof Panasik z zespołem; tel. 89 533 52 58
bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik
Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Nakład 600 egz.
Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.
O/Olsztyn 40124055981111000050316164

Powraca zapomniane

Zastygła róża

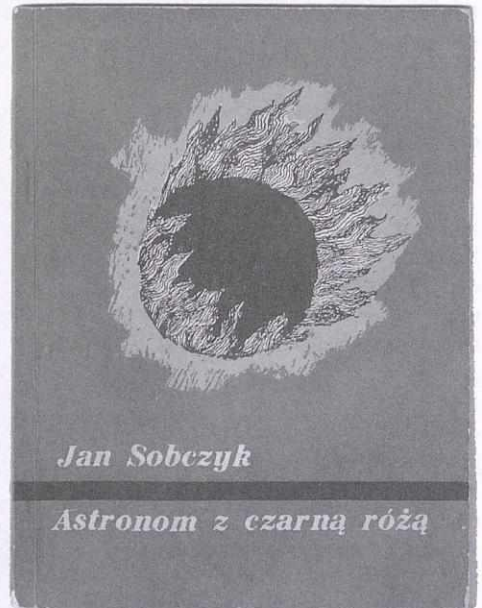
Na stercie książek niechciany znalazłem niepozorny tomik wierszy. Jest to, wydany w olsztyńskim Wydawnictwie „Pojezierze”, w roku 1970 – *Astronom z czarną różą*, autorstwa Jana Sobczyka.

Poeta znany, jego wiersze może ostatnio mniej, jako że wznawianie tomików poetyckich nie leży w szybkim interesie wydawców. Zwraca wszakże uwagę w rzeczowej książeczce dedykacja: „Pani Krystynie Garwolińskiej”.

Osoba obdarzona dedykacją – także znana, ale może warta choćby lapidarnego przypomnienia. Krystyna Garwolińska (żona Leszka Błaszczyka sekretarza redakcji „Głosu Olsztyńskiego”), późniejszego

redaktora naczelnego. W Olsztynie był także organizatorem i redaktorem miesięcznika harcerskiego „Brzask”) należała do grona dziennikarzy, którzy chwilo-wo trafili do pracy reporterskiej do Olsztyna. Powierzono jej trud współzakładania nowego tytułu – „Mazury i Warmia”, którego też stała się współredaktorem. Po zmianie tytułu na „Warmia i Mazury” w 1956 roku redakcją kierował warszawski dziennikarz Jan Aleksander Król, który powiększył liczbę współpracowników zamiejscowych, w tym kolejnych dziennikarzy z Warszawy.

Krystyna Garwolińska urodziła się w Warszawie. Studiowała romanistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę dziennikarską rozpoczęła w prasie harcerskiej. Była jedną ze współzałożycieli „Świata Młodych”, w którym kierowała działem harcerskim i była sekretarzem redakcji. Należała również do grona twórców „Dookoła Świata”.



Tomik ukazał się w Oficynie Wydawniczej „Pojezierze”, Olsztyn 1970

W latach pięćdziesiątych pracowała jako publicystka wielu pism ogólnopolskich. W latach 1955-1958 obok pracy w redakcji „Warmii i Mazur” współpracowała z olsztyńską rozgłośnią „Polskiego Radia” oraz z „Panoramą Północy”. Zastąpiła jako autorka głośnych reportaży i felietonów.

W późniejszych latach pracowała w Agencji Robotniczej, była sekretarzem redakcji biuletynu „Wiedza i Technika”, następnie sekretarzem redakcji „Kwartalnika Historii Ruchu Zawodowego”, skąd w 1982 r. przeszła na emeryturę, mieszka w Warszawie. Jest również autorką drobnych utworów literackich (*biogram z przygotowywanego do druku „Słownika dziennikarzy olsztyńskich”*)

A może ktoś dopisze ciąg dalszy dziejów osób tu przywołanych zbiorem wierszy?

kjp

↳ 1

Wnuk Gogola czasów Google'a

Nie ma ciekawszego miejsca

Wacek stworzył olsztyński oddział „Gazety Wyborczej” w 1992 roku. Przyznaje, że szefem był kiepskim („i przyznaję się zupełnie szczerze”) – bo nie chciało mu się siedzieć za biurkiem, nie chciało mu się zbierać ogłoszeń i odpowiadać za finanse firmy... I wcale go to nie pociągało. Natomiast strasznie chciało mu się pisać i być w terenie.

Oddziałem i redakcją „Gazety Wyborczej – Gazety Warmii i Mazur” kierował do końca lipca 1997 roku. Później przeszedł do redakcji w Warszawie, do działu zagranicznego, by po kilku miesiącach wyjechać na placówkę do Moskwy. Na stałe zameldowany jest jednak w Olsztynie.

Twierdzi, trochę przekornie, że do Rosji trafił dosyć przypadkowo. W owym czasie z pracy w „Gazecie Wyborczej” równocześnie zrezygnowali jej dwaj korespondenci z najważniejszych stolic świata, Jacek Kalabiński (Waszyngton) i Andrzej Zaucha (Moskwa). Wtedy okazało się, że Wacek może któregoś z nich zastąpić. Miał za sobą półroczny staż w Stanach Zjednoczonych w 1990 roku oraz niezłe znał problematykę rosyjską.

Wybrał Rosję, bo go ciągnęła – i uważa, że wygrał los na loterii. Bo, jak mówi, nie ma ciekawszego miejsca na świecie dla polskiego dziennikarza i nie ma takiego miejsca, które tak przyciąga uwagę polskiej publiczności, jak właśnie Rosja i jej stolica. A bycie korespondentem, i to właśnie w Rosji, to zdaniem Wacka najwyższa wygrana na loterii, jaką jest los reportera, dziennikarza w Polsce.

Handicap

– Moje początki tam, jako korespondenta, były straszne. Pojechałem do miasta sto razy większego niż Olsztyn (wtedy Moskwa liczyła ok. 12–13 milionów mieszkańców), zupełnie „na dziko”, bo

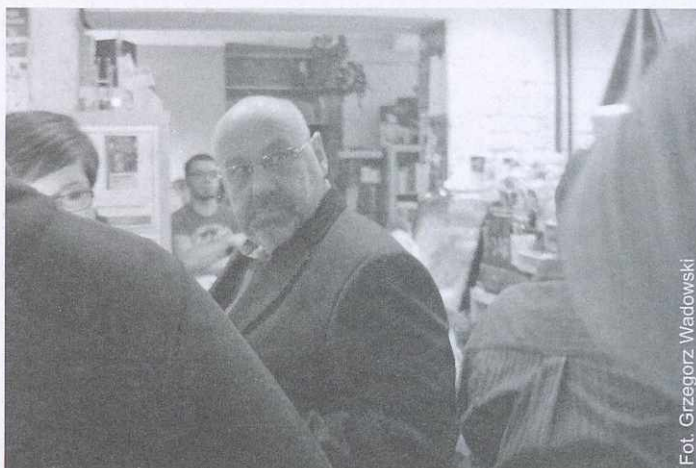
poprzedni korespondenci po kolei zrywali jakoś dramatycznie z „Gazetą” i nie zostawili mi niczego w spadku – żadnych namiarów, znajomości, numerów telefonów. Było więc dosyć przerażająco. Byłem musiałem od razu brać się do roboty. Bałem się, że sobie nie poradzę, że niczego nie zrozumieję. Trochę jeździłem po świecie, ale zupełnie nie znałem warsztatu zagranicznego korespondenta. Trzeba się było uczyć – mówił teraz, 14 marca podczas spotkania autorskiego w olsztyńskiej księgarni-kawiarni „Tajemnica Poliszynela”.

W pierwszych latach pracy w Moskwie Wacek poznał bardzo wielu, jeszcze niestarych ludzi, którzy się uczyli polskiego,



– Polska dla Rosjan przestała być ważna

żeby czytać „Przekrój”, „Dookoła Świata”, Hemingwaya, bo był tłumaczony na polski, a na rosyjski nie. Ludzie ci czytali i przepisywali felietony z „Polityki” na przykład – i kolportowali między sobą, bo były bardzo wąskie limity importu polskiej prasy. – I ci ludzie na tyle jeszcze pamiętali, na tyle kochali Polskę, że korespondent „Gazety” miał ogromny handicap w tym czasie. Dzisiaj to się zmienia, bo Rosjanie już jeżdżą po świecie, więc



Podczas spotkania autorskiego w „Tajemnicy Poliszynela”

Polska nie jest teraz taka ważna. W ogóle przestała być dla nich ważna. Ale pamięć tych ludzi, którzy wtedy jeszcze mogli wiele zrobić, byli ważni, bardzo mi na początku pomagała – mówi Wacek.

O korupcji w Rosji

Korupcja zawsze była w Rosji. Słynna odpowiedź na pytanie, co słychać w Rosji: „Kradną, wazsa wysokość!”. No, kradną... Wielka literatura rosyjska jest o tym, że kradną, że kradną bezczelnie. Wydaje się, że nigdy nie kradli tak, jak dzisiaj. Ale tam też nigdy nie było tyle pieniędzy, co dzisiaj. Paradoksalne jednak, iż sami Rosjanie uważają, że korupcja jest jedynym, skutecznym smarowidłem ich gospodarki i życia społecznego. Dosyć jasnym mechanizmem, zrozumiałym i skutecznym. Więc jest zgoda na to, że płacą i otrzymują określoną usługę, a to pomaga im żyć.

Problem jest dzisiaj taki – mówi Wacek Radziwinowicz – że skala tego procederu jest rzeczywiście ogromna. Tam, gdzie się płaciło tysiąc dolarów, to dziś przychodzi płacić dziesięć – piętnaście tysięcy. I tego ludzie już powoli nie wytrzymują. Dlatego to jest jedna z przyczyn tzw. białej rewolucji, którą mieliśmy w ubiegłym roku. Ludzie protesto-

wali nie przeciwko korupcji jako takiej, tylko dlatego, że za dużo biorą. Jak u Gogola: „Bierzesz niezgodnie z rangą.”. A oni w tej chwili tacy, niestety, są.

Kobiety w Rosji

W Rosji, jak wszędzie, rodzi się więcej chłopców niż dziewcząt. Ale masa ich służy w armii, milion, dzisiaj krótko – tylko rok, no, ale nie ma ich na rynku. Siedzi w więzieniach 780 tysięcy, zdecydowana większość to mężczyźni. Bardzo wielu chłopców, mężczyzn zabiera kobietom wódka. Rosja więc ma duży deficyt mężczyzn – i to ich bardzo rozpieszcza – opowiada Wacek. – Typowe rosyjskie małżeństwo bardzo młodo się pobiera z wielkiej miłości, potem się pojawia dziecko i mąż ucieka do mamy. Bo okazuje się, że jego żona to już nie taka, jak mama, już kogo innego hołubi i pieści, a on przywykł, że tam wszyscy koło niego krążą.

Dlatego rosyjska kobieta jest przygotowana na dwie rzeczy – że życie jest ciężkie i wszystko na niej spoczywa, oraz – że musi walczyć. Że musi walczyć o partnera różnymi metodami. A mężczyźni bardzo to wykorzystują...

Rosjanom bardzo podobają się Polki. To Wacek Radziwinowicz słyszy tam na każdym kroku. Ale na pytanie, czy Rosjanin ożeniłby się z Polką, odpowiadają, że nie. Dlaczego? „Bo Polki są wymagające”.

Tadeusz Prusiński

O Olsztyńskim czyli Tadeuszu Nowakowskim

Jan Chłosta

11 marca 2013 roku. upłynęło siedemnaście lat od śmierci chyba najbardziej znanego dziennikarza olsztyńskiego i do tego wcale nie z tego powodu, że na antenie Radia „Wolna Europa” używał pseudonimu – Olsztyński. Chodzi o Tadeusza Nowakowskiego, który urodził się w Olsztynie 8 listopada 1917 roku. A opuścił nasze miasto jako niespełna trzyletni brzdąc (tak mówił o sobie) jeszcze w sierpniu 1920 roku wraz z rodzicami ojcem Stanisławem, też dziennikarzem i matką Emilią z Górków.

Oni – ze względu na bezpieczeństwo – musieli stąd wyjechać. Stanisław Nowakowski był jakiś czas redaktorem „Gazety Olsztyńskiej”. Redagował ją nieoficjalnie w czasie pierwszej wojny światowej i pełnił obowiązki korektora w proniemieckim „Pruskim Przyjacielu Ludu”, a potem – unikając powołania do służby w armii niemieckiej – był pomocnikiem cenzora wojennego. Przez to „Gazeta” nie miała żadnej konfiskaty. W czasie obrad Konferencji Pokojowej w Wersalu został ekspertem polskiej delegacji w sprawie plebiscytu na tych ziemiach, co stwarzało okazję do wytoczenia mu procesu o zdradę stanu państwa niemieckiego. O Olsztynie nigdy nie zapomniał. Na pewno zakorzenił to w nim rodzice wciąż przywołując nasze miasto.

Bydgoskie lata

Nowakowscy zamieszkali w Bydgoszczy, gdzie Tadeusz, przyszły dziennikarz i literat polski ukończył gimnazjum. Pierwsze utwory literackie drukował już w międzyszkolnym piśmie „Ogniw”. W 1936 roku rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Dwa lata później otrzymał nagrodę młodych Polskiej Akademii Literatury. Jako ochotnik 1 września 1939 roku zaciągnął się do wojska i z cofającymi się oddziałami dotarł do oblężonej Warszawy. Z matką zatrzymał się na Kujawach, gdzie w styczniu 1940 roku został aresztowany we Włocławku pod zarzutem „próby oderwania Wielkopolski od Rzeszy”. Spędził pięć lat w więzieniach i obozach niemieckich, znajdujących się w Inowrocławiu, Bautzen czyli Budziszynie, Dreżnie, Zwickau i Eing-Vogelsang.



Tadeusz Nowakowski, rys. Aleksander Wołos

Po uwolnieniu dwa lata przebywał w Haren nad rzeką Ems, gdzie był nauczycielem języka polskiego w szkole dipsów. Redagował wówczas pismo „Polacy na Świecie”. W 1947 roku zamieszkał w Londynie i rozpoczął współpracę z polską sekcją Radia BBC, następnie rozgłośnią Radia „Wolna Europa”.

Wolna Europa

Swoje teksty literackie drukował w londyńskich „Wiadomościach” i paryskiej „Kulturze”. W 1950 roku przyznano mu nagrodę Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas” w Londynie. W 1953 roku zamieszkał w Monachium i został zatrudniony w polskiej rozgłośni w Niemczech. Poza tym publikował swoje teksty w czasopiśmie „Na Antenie”, „Orzeł Biały”, „Dziennik Polski” oraz gazetach niemieckich jak „Die Zeit” i „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Przyznano mu kilka nagród i wyróżnień m. in. Konfraterni Artystycznej RFN (1969), literacka A. Godlewskiej za całokształt twórczości (1977). Otrzymał obywatelstwo Olsztyna (1991) i Bydgoszczy (1994).

W 1993 roku przyznano mu Krzyż Komandorski z Gwiazdą Polonia Restituta. Był honorowym członkiem zespołu redakcyjnego „Gazety Olsztyńskiej”.

Tadeusz Nowakowski jest autorem krótkich utworów scenicznych „Jasełka” (1947), „Czy pan mówi po polsku” (1949), zapewne wystawionych w obozie dipsów, ale też powieści i zbiorów opowiadań. O „Szopie za jaśminami” z 1948 z roku, przebywający w Stanach Zjednoczonych Jan Lechoń w pierwszym tomie „Dzienników” napisał: „Przeczytałem Szopę za jaśminami T. Nowakowskiego, niewątpliwie najzdolniejszego z młodych prozaików na emigracji. Jest to wspomnienie z obozu niemieckiego, pełne okropności znanych skądinąd, ale przedstawionych z fascynującym talentem, który trzyma tę makabryczną opowieść w ramach prawdziwej sztuki, czym się ta książka też spośród innych o tym samym temacie wyróżnia, to typowo polskim wyostrzonym widzeniem wszystkiego, co szlachetne. Rozdział, kiedy zbydłęciały Sawacki na prośbę żony – Polki, przyprawia jej na imieniny paru więźniów Polaków na kawę i boska scena z bandytami, zachwycającymi się historią Polski, to dokument polskiego czucia i myślenia, jakże różny od rozpaczliwej beznadziejności, więcej ze wszystkich opowiadań o tym koszmarnie” (s.341-2).

Następnie książka to „Panna z drugiego obiegu”, drukowana w 1951 roku w „Dzienniku Polskim”. „Obóz wszystkich świętych” (1957) o luźnej kompozycji, w której zawarł wspomnienia z Bydgoszczy przeplata

sane są sytuacjami obozowymi. Wydanie krajowe ukazało się w 1990 roku. Dokonano też adaptacji scenicznej tej powieści. Inscenizacje miały miejsce w Krakowie i Bydgoszczy. Z kolei w „Synu zadumionych” (1959) podjął kwestie odpowiedzialności ludzi pełniących kierownicze stanowiska.

„Happy-end” (1970) jest satyrą na środowisko dyspocyjnych literatów w PRL. Napisał też w języku niemieckim monografię rodu Radziwiłłów (1976). Interesujące są szkice literackie z tomu „Aleja dobrych znajomych” (1968), w których omówił twórczość polskich pisarzy emigracyjnych, m. in. J. Lechoń, K. Wierzyńskiego, A. Słomińskiego, W. Byszewskiego, Z. Romanowiczowej, Cz. Straszewskiego. W 1975 roku wydał „Byłe do wiosny” (pierwotny tytuł „Beatyfikacja”). Akcja powieści rozgrywa się podczas pamiętnej beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbego. Ostatnia pozycja jest powieść z kluczem o rozgłośni amerykańskiej na Florydzie „Nie umiera się w Miami” (1991).

Papieski rozdział

Oddzielny rozdział pisarstwa Nowakowskiego stanowią reportaże, związane z podróżami apostołskimi Jana Pawła II. Cykl sześciu książek reportaży otwierał „Reporter Papieża”, wydany jeszcze w 1980 roku, potem „Vola papale” (1982), „W bagażniku Jego Świątobliwości” (1981), „Na skrzydłach nadziei” (1984), „Boenig świętego Piotra” (1986) i „Kwiaty dla Pielgrzyma” (1987). Nie ma wśród nich relacji z podróży Papieża Polaka do Ojczyzny. Do Polski mógł Nowakowski przyjechać dopiero w 1990 roku. Dodajmy, że papieskie książki zostały wydane w trzech wersjach językowych: polskiej, angielskiej i niemieckiej.

Peregrynacje

Ab OVO...

... co znaczy z łacińskiego „od jaja”, czyli „od samego początku” lub inaczej: „od Adama i Ewy”; zatem spór, co było pierwsze: jajo czy kura – pierwszeństwo łacinnicy wskazują jednak na jajo.

Zbliża się Wielkanoc, stąd w chrześcijaństwie jajo związane jest z motywem zmartwychwstania Chrystusa i symbolizuje nadzieję na życie wieczne. Ale to nie wszystko.

Przed wszystkim jajo, jako dekoracja świąteczna, jest gotowane i ozdabiane, stąd nazywane jest pisanką; a barwione na jeden kolor – kraszanką. I trzeba od razu dodać, że praktyka zdobienia jajek jest znana od tysięcy lat, a w Wieloletnich kulturach świata, a nie tylko w Polsce od paru set lat, który jako symbol Wielkanocy przyszedł z Niemiec i prawdopodobnie wziął się z kościelnego zakazu spożywania jaj w czasie Wielkiego Postu – jak pisze Władysław Kopaliński w swym słowniku. No i miało tę dobrą stronę, że prawdopodobnie więcej jaj zostawało na wysiedzenie kurcząt na wiosnę, a przez to spożycie drobiu przez ludność europejską, chociaż sondaży jako takich nie zamawiano jeszcze na ten temat przez partie, tylko wspierano się na podsłuchu; vide: donosicielstwo!

Ale jajo jako takie, przynosi również wiele innej symboliki.

Otóż wiele ludów Bliskiego i Dalekiego Wschodu jest przekonanych, że świat ma kształt jaja, albo że wykuł się z jaja złożonego przez Stwórcę; ba, w ich ikonografii mitologicznej przedstawia się, że to ptak składa jajo świata na fale praocceanu. Zdobiono zatem jajka w celach magicznych, a w ludowych wierzeniach zwyczaj ten był za jeden z warunków zapewnienia ciągłości świata i przychylności duchów opiekuńczych. Stąd czerwieni i biel jajek – oddają część domowym duchom opiekuńczym; a czerń i biel – duchom ziemi; zieleń nawiązuje do odrodze-



Dzieło Fabergé

nia przyrody i miłości; brąz – rodzinne szczęście. A na pewno przynosiło szczęście, kiedy zostało wykonane i ozdobione przez złotnika Petera Carla Fabergé, zwane jako jajo carskie przygotowane dla cara Aleksandra III Romanowa. Choć znając późniejszą historię carów – wcale im to na dobre nie wyszło, tyle jedynie, że jaja Fabergé nabrały znaczenia milionerskiej ekscentryczności.

Nie dziwi zatem ich kolorowanie przez wieki nie tylko w chrześcijaństwie, które sporo przejęło zwyczajów po pierwotnych znaczeniach ludowych.

Do przysłowiowych Jaj można odnosić się dwojako; podobnie do Jajogłowych osobników, czy do Jaja mądrzejszego od kury albo Jajka niezgody – prawda? A co do tzw. Jaja filozoficznego, to w średniowieczu była to odtrutka i lek przeciw zarazie: skorupkę surowego jaja należało przekłuć na obu końcach, biało wydmuchać, a miejsce po nim wypełnić szafranem. A że szafran cenniejszy był od złota – nagminnie umierali biedni, a filozofia nadal jest królową nauk.

Podobnie ma się z rozwiązywaniem tzw. spraw nie do rozwiązania: czyli Jajko Kolumba, które na marmurowym blacie postawił głupi Jasio, lekko je nadtkując – jak mówi hiszpańska opowiadanka; podobnie ma się z węzłem gordyjskim i etc.

Jedno jest pewne:

*Gdyby jajko miało inną formę,
Życie kury byłoby potworne...*

– o czym przekonany jest za „Cyrulikiem Warszawskim” (1932) również niżej podpisany

Józef Jacek Rojek

Spojrzenia obrazem

Lampa naftowa

Gdzieś około połowy lat 50. ubiegłego wieku naszkicowałem ołówkiem lampę naftową, znajdującą się w moim rodzinnym domu od tak dawna, jak sięgam moją pamięcią. Wisiała w izbie kuchennej na długim grubym drucie, zaczepionym o gwóźdź, wbity w sufitową belkę. Szkic ten, niestety zaginął, lecz zachował się linoryt, wykonany przeze mnie, na jego podstawie, w 1962 roku.

Przy tej to lampie, w długie zimowe wieczory, moja Mama przędła len na płótno, które tkła wczesną wiosną. Czasem też konopie na dratwę, która w chłopskim gospodarstwie służyła choćby do naprawy końskiej uprzęży. A niekiedy i zgrzebną wełnę na sukno i swetry. Mój Tato, który za młodu uczył się krawiectwa u pewnego Austriaka, często szył odzież dla rodziny i znajomych. A znany był w okolicy ze swoich umiejętności. Czasami do naszego domu przychodziły ze swymi kołowrotkami dwie lub trzy sąsiadki.

Wówczas lampa była przenoszona do naszego jedyne go pokoju, zwanego przez nas chatą. To wtedy prądki, snując z przędzy nici, snuły też opowieści z dawnych czasów, którym lubiłem się przysłuchiwać.

A ja w te długie zimowe wieczory, pochłaniałem książki. Latem natomiast, kiedy moi Rodzice po ciężkiej pracy w polu przy żniwach (w których i ja czę-



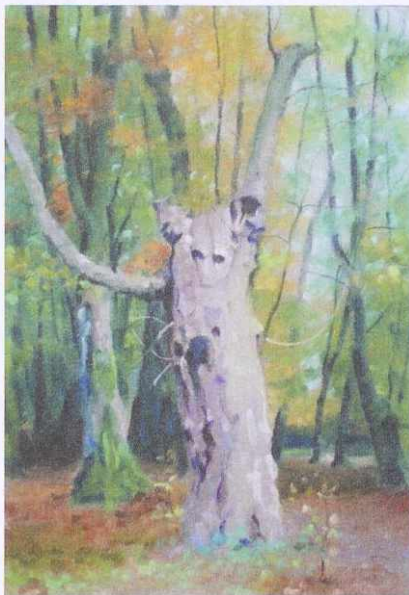
Lampa, linoryt, 1962

sto brałem udział) udawali się na spoczynek, te krótkie letnie wieczory przedłużałem do późnej nocy czytając książki.

Czasem, około północy, Mama wołała z sąsiedniej izby błagalnym głosem: synku, nie psuj oczu, idź już spać, bo jutro znowu musimy iść do żniwa... Przy nikłym świetle naftowej lampy przeczytałem więc mnóstwo utworów polskich pisarzy, w tym m.in. „Faraona” Bolesława Prusa, „Nad Niemnem” Elżyny Orzeszkowej, „Huragan” Wacława Gąsiorowskiego i wiele książek Józefa Ignacego Kraszewskiego. W Romanowie, odległym o kilkanaście kilometrów od mojej rodzinnej miejscowości, znajduje się parterowy klasycystyczny dwór, należący do rodziny Kraszewskich od 1848 roku do czerwca 1939 roku.

Dwór, spalony przez partyzantkę radziecką w czasie II wojny światowej, po jej zakończeniu odrestaurowano i w roku 1962 otwarto w nim muzeum biograficzne pisarza.

Muzeum przylega do starego parku, z przewagą grabiny, który mimo to (a może właśnie dlatego), że jest nieco zaniedbany, ma swój specyficzny urok. A to skłoniło mnie do namalowania kilka lat temu pięciu pastelowych widoków tego parku (patrz obok).



Aleksander Wołos

↳ 4

O Nowakowskim

Z Tadeuszem Nowakowskim zetknąłem się pierwszy raz w sierpniu 1977 roku. Do spotkania doszło nie wiem czy przypadkowo w Bendorfie niewielkim niemieckim miasteczku pod Koblencją. Z grupą członków Stowarzyszenia PAX zostaliśmy zaproszeni na konferencję poświęconą udziałowi świeckich katolików w życiu publicznym. W polskiej delegacji był brat Tadeusza, Jerzy, wywodzący się z Bydgoszczy, wtedy zastępca redaktora naczelnego paxowskiego „WTK”. Pisarz przyjechał tam, ażeby spotkać się z bratem, ale popołudnie spędziliśmy w szerszym gronie. Sprawiał wrażenie człowieka dobrze obeznanego z Polską.

Interesował się Olsztynem, zapewne uprzedzony przez Jurka, że wywodzi się z jego rodzinnego miasta nie dawał mi spokoju. Pytał o ludzi miejscowych. Znal nazwiska notabli i starszych Warmiaków. Pamiętam, że w czasie tamtego spotkania, ktoś odciągnął mnie na stronę i ostrzegał, abym raczej unikał kontaktów z Tadeuszem Nowakowskim, bo one mogą mi zaszkodzić w Polsce. Nie zaszkodziły. Po jakimś czasie ktoś mi tylko powiedział, że Tadeusz Nowakowski omówił dość sympatycznie moją książkę o Sewerynie Piętnym na antenie Radia „Wolna Europa”. Chyba z tego powodu książka nie miała prawie recenzji w krajowych czasopiśmie. Tylko w „Tygodniku Powszechnym” napisano kilka ciepłych zdań, że autor nie ominął nawet faktu o Wandzie Piętniej, żonie Seweryna, która jako posłanka na Sejm porzuciła klub posłów PAX na Znak. Potem spotykałem redaktora Nowakowskiego w Bonn, słuchałem jego radiowych gawęd „Przy kawiarnianym stoliku”, w latach dziewięćdziesiątych w Olsztynie byłem na wieczorze autorskim i podczas jego odwiedzin arcybiskupa Edmunda Piszczka, rodowitego bydgoszczanina. Przechowuję też jego miły list z 10 marca 1990 roku z Monachium, w którym odniósł się do tylko co wydanych felietonów Seweryna Piętnego jako „Kuby spod Wartemborka”, przypomniał, że jego matką chrześną była starsza Pani, czyli Joanna Piętna, zwrócił mi uwagę, że należałoby zająć się osobą księdza doktora Rudolfa Nowowiejskiego, brata kompozytora.

Kilkustronicową biografię Tadeusza Nowakowskiego zamieściłem, w wydanym w lecie 1996 roku przez Książnicę Polską w Olsztynie, zbioru „Znani i nieznanymi olsztyniacy XIX i XX wieku”. On tej książki już nie zobaczył. Zmarł kilka miesięcy wcześniej. Stąd do tekstu wprowadziłem jeszcze na początku wymienioną datę jego odejścia.

Jan Chłosta

„Rozmówki polsko-polskie”

Z anteny w okładki

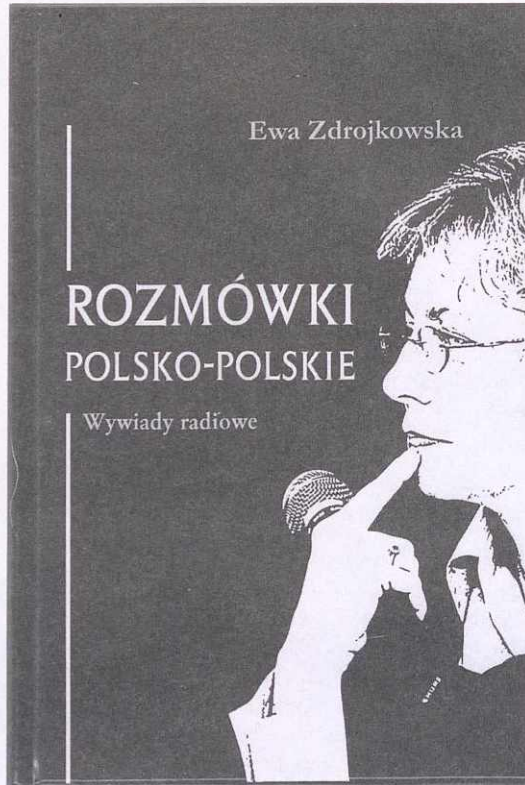
Rzecz to niesłychana – pani nie zabiła pana, ale zebrała swoje radiowe rozmowy z wybitnymi autorami i wydała w formie książkowej.

Rzecz to niesłychana, albowiem w ten sposób Ewa Zdrojkowska, dziennikarka Radia Olsztyn, z pomocą macierzystej rozgłośni, uwieczniła to, co w dziennikarstwie radiowym immanentnie ulotne.

Książka nosi tytuł „Rozmówki polsko-polskie” i zawiera rozmowy z autorkami i autorami powieści, zbiorów opowiadań, esejów, poezji, słuchowisk radiowych, sztuk scenicznych, scenariuszy filmowych i telewizyjnych. Stanowi lekturę wyśmienitą, a w jednym przypadku nawet dosłownie smakowitą. Ukazała się w grudniu zeszłego roku, a wydano ją z okazji 60-lecia Radia Olsztyn.

Jak pisze we „Wstępie” prof. Andrzej Staniszewski, *Publikowanie drukiem tekstów wywiadów (też reportaży) pierwotnie emitowanych w radiu, zawsze będzie ryzykiem artystycznym. Klasyczny tekst radiowy, pozbawiony charakterystycznego dla tego typu przekazu kontekstu dźwiękowego i unikalnej dla sztuki radiowej atmosfery, może stracić wiele ze swej wartości. Tylko ponadczasowe wartości, wpisane w tekst (temat, bohater, środki artystyczne), mogą uchronić od tego niebezpieczeństwa. Autorka zbioru omawianych wywiadów uniknęła tego ryzyka.*

Przypomnę jeszcze raz to, co napisałem na okładkę książki Ewy Zdrojkowskiej. *Autorka od lat rozmawia z twórcami na antenie Radia Olsztyn. Zawsze z wielką znajomością rzeczy i pasją drąży tematy z kręgu literatury, warsztatu pisarza i poety. Swoimi pytaniami otwiera rozmówców, a oni odsłaniają się przed nią bez obawy, że te wyznania ujmą im coś z ich pisarskiej sławy i chwały. Wielcy autorzy, o nazwiskach na trwałe zapisa-*



nych w historii literatury polskiej i światowej, schodzą z piedestału. Słuchacz – a teraz i czytelnik – z niedowierzaniem poznaje niekiedy wręcz intymne szczegóły z życia np. Stefana Żeromskiego, Czesława Miłosza, Wiesława Myślińskiego, Juliana Strykowski, Ewy Lipskiej czy innych, zdradzające ich słabości, ujawniające męki twórcze... A czytelnikom stają się przez to bliżsi.

Prof. Andrzej Staniszewski zwraca uwagę na fakt, że radiowe wywiady Ewy Zdrojkowskiej w wersji książkowej, nabierają charakteru dokumentu – źródła informacji, które można wykorzystać dla wielu inspirujących analiz literackich, malarskich, filmowych.

Zbiór Ewy Zdrojkowskiej zamykają fotokopie dedykacji z pierwszych stron książek autorów, z którym dziennikarka rozmawiała przed mikrofonem Radia Olsztyn. Oto niektóre z nich:

Milej Pani Ewie Zdrojkowskiej w dniu spotkania w Konstancinie z prawdziwą życzliwością – Monika Żeromska, 10 IX '94 (dedykacja w książce „Wspomnienia”, 1993);

Pani Ewie – z podziękowaniami za piękną z Panią rozmowę – dzięki Pani naturalnie. Życzę Pani wiele powodzenia i satysfakcji, niech Los ma Pani w opiece. Wiesław Myśliński, Elbląg, 4 II 2007 r. („Traktat o łuskaniu fasoli”, 2006);

Pani Ewie Zdrojkowskiej z serdecznym podziękowaniem za tak miłą rozmowę w pokoju mego Ojca – gdzie Jego Duch nam towarzyszył – z życzeniami sukcesów i wszelkiej pomyślności – Jarosław Abramow-Newerly, Zgon dn. 8 VII 2007 r. („Lwy STS-u”, 2005);

Pani Ewie Zdrojkowskiej z podziękowaniami za wywiad radiowy. Serdecznie Julia Hartwig, Targi Książki, maj 2005 („Zawsze powroty”, 2005);

Pani Ewie Zdrojkowskiej, na pamiątkę naszej „radiowej” rozmowy, bardzo dla mnie ciekawej – z najlepszymi życzeniami i serdecznym słowem – Kazimierz Orłoś, Olsztyn, 25 III 2010 r. („Historia <<Cudownej meliny>>”, 1990);

Drogi Pani Ewie Zdrojkowskiej podczas lirycznej rozmowy w praniu, 8 lipca 2012 – z nadzieją na dalszy ciąg w Krakowie... Ewa Lipska („Droga pani Schubert...”, 2012).

Książkę „Rozmówki polsko-polskie” zaprezentowano publicznie 6 marca 2013 roku, w Kamienicy Naujackskiej, siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Olsztynie.

Tadeusz Prusiński

Tegoroczna laureatka dziennikarskiego konkursu im. Seweryna Pieniężnego, który od wielu lat organizuje olsztyński oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Znana widzom Olsztyna i regionu jako prowadząca programy „Informacje” i „Rolniczy raport” na antenie TVP Olsztyn. Jest tam także wydawcą serwisu informacyjnego. Od początku swojej zawodowej kariery wierna telewizji i jej olsztyńskiemu oddziałowi.

Iwona Pacholska

– *interesują mnie tematy społeczne*

Czy takie nagrody motywują do dalszych zawodowych działań?

Na pewno. Zwłaszcza, że dostałam tę nagrodę w gronie tych, którzy mają naprawdę duży dorobek dziennikarski. Zajmuję się głównie tematyką, która nie jest zbyt popularna na rynku dziennikarskim. W mediach rolnictwo spychane jest trochę na boczny tor, bo najczęściej interesuje głównie ludzi z tej branży. Jeżeli ktoś już trafia na taki program, to często przypadkiem i często niewiele z tego rozumie. Ja lubię pokazywać „mieszczuchom” jak zmienia się polska wieś i na czym polega praca rolnika. Ta nagroda jednak motywuje, żeby czasem robić też inne rzeczy (śmiech).

Skąd więc u Ciebie zainteresowanie takimi rolniczymi tematami?

Trochę przypadkiem, trochę może dlatego, że zawsze gdzieś byłam blisko wsi. Mój tata jest leśnikiem i przez całe dzieciństwo, co jakiś czas przeprowadzaliśmy się z leśniczówki do leśniczówki. Dzięki temu miałam kontakt z dziećmi rolników i zawsze gdzieś tę wieś podglądałam. Tak się też złożyło, że po skończeniu liceum pracowałam w Agencji Własności Rolnych Skarbu Państwa. Kiedy przyszedłam do telewizji, to przez jakiś czas byłam na stażu w redakcji rolnej. Później, gdy trzeba było zrealizować materiał związany z rolnictwem uznano, że najbardziej się do tego nadaję. Tak to się zaczęło, a teraz sama czuję się trochę rolnikiem – niestety bez gospodarstwa.

Jak była Twoja dziennikarska droga, czy miałaś wcześniej jakiś zawodowy kontakt z mediami?

Zawsze interesowałam się tym, co dzieje się na świecie, ale jako widz, słuchacz i czytelnik. Praca w TVP Olsztyn zaczęła się bardzo banalnie. Szukano stażystów, więc pomyślałam, że jako absolwentka politologii mogę spróbować swoich sił. Złożyłam aplikację i zostałam przyjęta. Najpierw uczyłam się podstawowej pracy dziennikarskiej jeżdżąc z ekipami a później zaczęłam pisać swoje teksty, oczywiście początkowo wielokrotnie poprawiane m.in. przez obecnego dyrektora Oddziału TVP w Olsztynie Jarosława Kowalskiego i Mieczysława Rudego. Można powiedzieć, że nasza wspólna praca, moja oraz koleżanek i kolegów, którzy wiedzieli więcej o telewizji, zaowocowała.

Czy byłaś i jesteś cały czas wierna telewizji?

Przez krótki czas współpracowałam z gazetą „Wiadomości rolnicze. Polska”. Napisałam kilka artykułów, ale było to już w czasie, kiedy pracowałam w telewizji. To było takie nowe wyzwanie, bo nie ukrywam, że należę do ludzi, którzy lubią sprawdzać się w nowych sytuacjach.

Do dziennikarskiego zawodu trafiają ciągle nowi ludzie, często kształceni w tym kierunku. Kiedy dziennikarz może powiedzieć, że już wszystko wie na temat tej profesji?

Przedemną były i są nowe wyzwania. Na przykład, dopiero po kilku latach zaczęłam prowadzić „Informacje”. Bardzo długo program na żywo był dla mnie za dużym stresem. Myślę, że osoby, które mają za sobą doświadczenie radiowe, mają lepiej. Potrafią pracować z mikrofonem. Dla mnie od początku była to nowość. Dlatego początkowo zapierałam się rękami



Gdyby reportaż mógł komuś pomóc, satysfakcja byłaby większa

i nogami, że nie będę robić nic na żywo. W końcu postanowiłam spróbować, ale cały czas jeszcze się uczę i mam świadomość, że daleka droga przede mną.

Jakie są Twoje dziennikarskie marzenia, czy jest coś, w czym chciałabyś się spełnić zawodowo?

Takim wyzwaniem jest dla mnie reportaż. Nie jestem typem dziennikarza drapieżnego, śledczego, który szuka sensacji, czasem na siłę. Bardziej interesują mnie tematy społeczne czy związane z regionem. Gdyby taki reportaż mógł komuś pomóc, wtedy satysfakcja byłaby jeszcze większa. Uważam, że taka właśnie jest rola telewizji, czy mediów w ogóle. Robienie różnych rzeczy dla ludzi, którzy gdzieś tam nie potrafią się przebić przez bezduszną urzędniczkę, czy otaczającą nas „papierologię”. Ważne jest dziennikarstwo interwencyjne, ale i takie,

które pozwala poznać ludziom lepiej miejsce gdzie żyją.

Na koniec opowiedz jakąś anegdotę, wpadkę czy zabawne zawodowe zdarzenie z Twoim udziałem?

Jest taka sytuacja, którą zawsze wspominam z uśmiechem. Kiedy zaczynałam pracę w telewizji i robiłam jeden z pierwszych rolniczych tematów potrzebowałam eksperta od żywienia kur. Wtedy Agnieszka Stanisławczyk chcąc mi pomóc, dała mi kontakt do byłego (w jej przekonaniu) wojewódzkiego lekarza weterynarii. Po moim pytaniu, jak powinno się teraz karmić kury, usłyszałam, że pan „ekspert” pamięta, jak to w czasach jego dzieciństwa robiła jego babcia. Okazało się, że przez zbieżność nazwisk zadzwoniłam do znanego psychologa.

Dziękuję za rozmowę
Andrzej Zb. Brzozowski

W dobie dynamicznego rozwoju

W warunkach dzisiejszej rzeczywistości rynkowej żadne poważne przedsiębiorstwo nie może rozwijać się bez wsparcia ze strony grafiki komputerowej i informatycznych technologii multimedialnych.

Nie trzeba się specjalnie rozglądać by dostrzec, że wraz z rozwojem środków masowego przekazu, internet, telewizja, prasa oraz ulice miast są wręcz przesycone przekazem multimedialnym. Wiedza i umiejętności z zakresu posługiwania się technologiami multimedialnymi stały się więc cenną i często nieodzowną umiejętnością współczesnych pracowników np. działów marketingu.

Dla wszystkich pracowników przedsiębiorstw, którzy chcieliby podnieść, bądź ugruntować dotychczasową wiedzę i umiejętności z zakresu nowych technologii multimedialnych (informatyki i mechatroniki), Olsztyńska Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego ma specjalną ofertę – studia podyplomowe w 80 proc. dofinansowane z funduszy Unii Europejskiej. Ciągłe trwa rekrutacja na studia podyplomowe w ramach projektu „Wykwalifikowany mechatronik i informatyk-studia podyplomowe dla pracowników przedsiębiorstw”. – Studia podyplomowe kierowane są do pracowników przedsiębiorstw, którzy chcieliby rozwijać swoje umiejętności w zakresie mechatroniki i informatyki, więc oferujemy szereg kierunków odpowiadających tym potrzebom – mówi mgr Izabela Bors-Nasiłowska, Dyrektor Studiów Podyplomowych OWSiIZ.



Laboratorium Technologii Multimedialnych OWSiIZ

W ramach projektu, sukcesywnie uruchamiane są kolejne edycje studiów podyplomowych na kierunkach: Programowanie obrabiarek sterowanych numerycznie, Administrowanie sieciami komputerowymi przedsiębiorstw, Zarządzanie środowiskiem serwerowym przedsiębiorstw, a także Technologie multimedialne i grafika komputerowa w przedsiębiorstwach. Przyjęta konwencja zajęć na tychże kierunkach kładzie nacisk na naukę korzystania z technik informatycznych jako rzeczywistego narzędzia pracy, co według słuchaczy, jest głównym argumentem przemawiającym na korzyść studiów podyplomowych

prowadzonych w OWSiIZ. – Studia podwyższają kwalifikacje i dzięki temu możemy sami realnie wykonywać prace, które dotychczas trzeba było zlecać firmom zewnętrznym – zgadzają się studenci aktualnie realizowanej edycji studiów podyplomowych w zakresie Technologii Multimedialnych i Grafiki Komputerowej w przedsiębiorstwach. Ukończenie studiów podyplomowych z zakresu Technologii Multimedialnych i grafiki komputerowej w przedsiębiorstwach, daje szansę kreatywnej pracy w charakterze grafika komputerowego w przedsiębiorstwach, redakcjach i agencjach prasowych, wydawnictwach, agencjach reklamowych, studiach, a także działach marketingu w wielu firmach.

Nowoczesny sprzęt, na którym pracują studenci OWSiIZ daje profesjonalne podstawy do poznania zasad funkcjonowania świata współczesnych multimedii. – Laboratorium Technologii Multimedialnych poza podstawowym wyposażeniem sprzętowym jakim są komputery oraz programowanie, wyposażone zostało w kamerę, tablicę multimedialną, aparaty cyfrowe, skanery, drukarki – mówi mgr inż. Marek Adamowicz, Dyrektor Instytutu Informatyki OWSiIZ.

tn



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Priorytet II. Rozwój zasobów ludzkich i potencjału adaptacyjnego przedsiębiorstw oraz poprawa stanu zdrowia osób pracujących
Działanie 2.1 Rozwój kadr nowoczesnej gospodarki

STUDIA PODYPLOMOWE
NA KIERUNKACH:

WYKWALIFIKOWANY MECHATRONIK I INFORMATYK
– STUDIA PODYPLOMOWE DLA PRACOWNIKÓW PRZEDSIĘBIORSTW

Zarządzanie środowiskiem
serwerowym przedsiębiorstw

Programowanie obrabiarek
sterowanych numerycznie

Technologie multimedialne i grafika
komputerowa w przedsiębiorstwach

Komputerowe wspieranie
procesów przedsiębiorstwa

Administrowanie sieciami
komputerowymi przedsiębiorstw

<http://www.mechatronikinformatyk.edu.pl>

Lider:

Olsztyńska Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego



**OLSZTYŃSKA WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego**
www.owsiiz.edu.pl

ul. Artyleryjska 3c, 10–165 Olsztyn
tel. 89 534 32 03 wew.36
fax 89 521 88 04
e-mail: mechatronikinformatyk@owsiiz.edu.pl

Partnerzy:

Wyższa Szkoła Informatyki w Łodzi



ul. Rzgowska 17 a, 93-008 Łódź
tel. 42 275 01 00 wew.455
fax 42 640 33 55
e-mail: biuro_projektow@wsinf.edu.pl